Rok VI. Kraków-Podgórze, Piątek 13 Marca 1908 Nr. 62

2 Cena Numeru centy w Krakowie i Podgórzu: 3 centy na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K.; z dostawą do domu 1 K. 50 h.; na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 56 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Iupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.

„Wielcy" i „mali" rolnicy.

Interesującem jest przyjrzeć się, jakie ludowcy zajęli stanowisko wobec *prowokacyi* eksc. Bobrzyńskiego i hr. Wodzickiego, którzy na swoim konwentyklu wyborczym w Krakowie oświadczyli z butą, że *konserwatyści ani myślą dopuścić do uchwalenia reformy wyborczej, lecz odkładają tę „nie aktualną" sprawę na później, na czas za lat kilka!*... Ta prowokacya krakowskich konserwatystów, którzy aby tylko *swe panowanie* na kilka lat *przedłużyć*, nie zawahali się znowu stanąć w poprzek życzeniu całego kraju, musiała oczywiście wywołać odpowiedź ze strony ludowców, zwłaszcza, że także podolscy panowie zupełnie solidaryzują się z krakowskimi na punkcie *udaremnienia reformy wyborczej*. Także panowie podolscy w swoim organie w „Gazecie Narodowej" rokują temu Sejmowi kuryalnemu *długi* żywot i rozpisują się szeroko o „reformach", jakie ten Sejm ma przeprowadzić, oczywiście z wyjątkiem reformy wyborczej, która nie jest pilną!

Przekonają się jednak pp. stańczycy zaraz z początkiem sesyi sejmowej, że ich cyniczna próba odwlekania reformy wyborczej napotka na zdecydowany opór połowy Sejmu. Wszystkie stronnictwa, demokraci, Rusini, oraz ludowcy wystąpią w Sejmie zaraz z żądaniem reformy i nie pozwolą, aby tę sprawę zabagniono.

Ktoby wątpił, że ludowcy (po swoich wyborczych konszachtach ze stańczykami!) okażą dość siły i energii w dążeniu do reformy wyborczej, której stańczycy nie chcą, ktoby wątpił *w szczerość* oświadczeń ludowców, iż nie dadzą sprawie reformy upaść, ten niech zważy, że prosty interes polityczny stronnictwa nakłada na ludowców obowiązek starania się o reformę. A nie uważamy ludowców bynajmniej za głupich — i wiemy, że około interesu swej partyi chodzić umieją. Ludowcy liczą dziś w Sejmie 21 członków, stanowią więc jedną ósmą Sejmu; przy nowej ordynacyi wyborczej zdobędą co najmniej *jedną trzecią mandatów sejmowych*. Więc we własnym, partyjnym interesie ludowcy wypowiedzą sojusz „wielkim" panom rolnikom.

„Kuryer Lwowski" pisze:

„Zatem w pierwszych dniach Sejmu za inicyatywą ludowców wyłoni się szereg wniosków o powszechne i równe prawo głosowania — nie od jakiejś szczupłej opozycyjki, jak dotąd — ale ze strony połowy całego Sejmu. Za wszystkiemi temi partyami stoją dziś milionowe masy, z których blisko połowa jest zupełnie pozbawiona wszelkiego prawa głosowania. Te masy w razie najmniejszego oporu ze strony przeciwnej, rozpoczną walkę, jakiej świadkami byliśmy chyba wtedy, kiedy chodziło o złamanie oporu konserwatystów przeciw powszechnemu prawu głosowania do Rady państwa.

Zbyt długo bowiem łudzono nasze społeczeństwo obietnicami, z których żadna dotąd nie została spełniona, zbyt brutalnie przeciągnięto strunę cierpliwości, aby zwodniczemi obiecankami można jeszcze cośkolwiek zdziałać.

I w takiej to chwili, kiedy od całego społeczeństwa idzie donośne wołanie o demokratyczną ordynacyę wyborczą do Sejmu — ze zgromadzenia... „wielkiej własności okręgu krakowskiego", które ponoś skupiło „imponującą" liczbę wyborców, bo aż coś ponad... 200 tu najuprzywilejowańszych — pada głos, który nazwaćby można prowokacyą, gdybyśmy do tej chronicznej ślepoty politycznej nie byli przyzwyczajeni. P. Bobrzyński obiecał nam, że „w tej czy owej postaci muszą być utrzymane kurye, a w szczególności kurya większej własności, która jest jednem z głównych ognisk narodowej naszej tradycyi i poczucia siły, a bez której utrzymania wielkie obszary we wschodniej części kraju oddalibyśmy bezpowrotnie Rusinom". P. Bobrzyński przewiduje jeszcze jedną rzecz, ogromnie pocieszającą: że reforma wyborcza przyjdzie do skutku dopiero wtedy, „gdy stosunki się ułożą", a zatem „po kilku latach wspólnej pracy".

Mamy zatem ogólną perspektywę przyszłości: kurye, z których „najkonieczniejsza" jest kurya większej własności i kilka lat „układania się stosunków", zanim wogóle o reformie wyborczej rozpocznie się mówić.

To nic, że zaraz w pierwszych dniach zwołania Sejmu rozpocznie walkę o nową ordynacyę wyborczą połowa Sejmu, to nic, że cały kraj w niesfałszowanej formie jej się domaga — stanęły na przeszkodzie białe, chociaż w $^3/_4$ wydzierżawione i ginące przez parcelacyę, dworki, „ogniska — jak powiada p. Bobrzyński — naszej narodowej tradycyi" i musimy poczekać „lat kilka", aby potem otrzymać kurye, a przedewszystkiem kuryę większej własności.

I jakby na dane hasło odzywa się głos panów podolskich i w „Gazecie narodowej" obiecuje nam „Sejm reform", w stosunki naszego kraju „głęboko sięgających", „politykę reform w duchu demokratycznym". Oczywiście, że te obiecane reformy rozciągną się na lata i dlatego na reformę ordynacyi wyborczej trzeba będzie poczekać przynajmniej tyle lat, ile przewiduje p. Bobrzyński, jeżeli nie więcej, bo panowie z Podola myślą tępiej i powolniej od swych „sąsiadów" z „ziemi krakowskiej".

W każdym razie uchwała ostatniego kongresu ludowców powinna pozbawić konserwatystów wszelkich złudzeń co do stanowiska ludu, którego napór owe zapowiedziane „lata tłuste" odrobinę skróci.

Reformy przeprowadzą już inni w innym Sejmie. Do obecnego Sejmu mamy przedewszystkiem pretensyę o demokratyczną ordynacyę wyborczą do Sejmu".

Bezpłatny przejazd do Brazylii.

Jak donosi lwowski „Przegląd Emigracyjny", bezpłatny przejazd do Brazylii na koszt rządu brazylijskiego już się rozpoczął. Główną koncesyę na dostawę emigrantów otrzymała podobno pewna kompania san-paulistowska, która powierzyła zastępstwo rozmaitym agencyom sprzedaży kart okrętowych w miastach portowych w Niemczech, Belgii, Francyi i Włoszech. — Zastępstwo takie na Hamburg ma firma M. Morawetz, która zasypuje już Galicyę i Królestwo cyrkularzami z zawiadomieniem, że wydaje szyfkarty do Brazylii bezpłatnie. Z bezpłatnej przeprawy mogą jednakże korzystać tylko *rodziny rolników*, którzy postanowili osiedlić się w Brazylii jako *koloniści*. Pojedyncze osoby lub starsze ponad lat 60 mogą tylko w takim razie brać udział w bezpłatnym przejeździe, o ile przyłączają się do swych krewnych, jadących rodzinami. „Przegląd Emigracyjny" donosi zarazem o wyzysku, jakiego się ów Morawetz dopuszcza.

W cyrkularzu swym oświadcza M. Morawetz, że wysyła zgłaszającym się bezpłatnie szyfkarty, skoro nadeślą po 15 kor. od każdej dorosłej osoby (wyżej lat 12 mającej), a po 7 koron od każdego dziecka (od 1 roku do 12 lat) na pokrycie kosztów za wikt i mieszkanie podczas pobytu pasażerów w Hamburgu, jakoteż na przewóz pakunków z dworca kolejowego na okręt. Ponieważ opłata ta wydała nam się zbyt wygórowaną, zwróciliśmy się do firmy tej po wyjaśnienia, z których wynika, że liczy ona sobie za:

wikt i mieszkanie przez 3 dni w Hamburgu (po 2 marki dziennie)	M.	6·—
transport pasażera z dworca do hotelu i z hotelu do okrętu . .	„	1·—
transport pakunków z dworca do składu	„	3·—
transport pakunków ze składu na okręt	„	3·—
Razem . . .	M.	13·—

Licząc 1 kor. po 85 fenigów wynoszą 15 kor. marek 12 i 75 fenigów. Jak widzimy, jest to formalne zdzierstwo. Bo przecież taki transport pasażera z dworca kolejowego do hotelu, a z hotelu na okręt odbywa się zwykle bezpłatnie, a koszt jego może wynosić najwyżej kilka fenigów. Wyobraźmy sobie małą partyę wychodźców, bo złożoną tylko z 10 rodzin, po 5 osób każda. Za taki spacer z nimi policzy sobie owa agencya ni mniej ni więcej jak 50 koron. To samo dotyczy transportu pakunków, który najczęściej odbywa się na plecach emigrantów. Dziesięć rodzin, jakie bierzemy na przykład, zapłaciłyby za opiekowanie się ich rzeczami tylko 300 koron., jakkolwiek nie powinny wydać na to *ani grosza*, bo albo pakunki są drobne, a w takim razie opiekują się nimi i noszą je emigranci sami, albo też są to większe kufry lub skrzynie, wtedy zaś wysyłane bywają towarowym pociągiem i dostają się wprost do składów Linii Hamburg-Ameryka, która je sama na własny koszt na okręty transportuje.

Pobieranie z góry tych pieniędzy firma M. Morawetz w liście, jaki od niej w odpowiedzi na nasze zapytanie otrzymaliśmy, tłómaczy jeszcze w sposób następujący — (odnośny ustęp listu powtarzamy dosłownie):

„Pasażerowie muszą dlatego najmniej 3 dni przed odjazdem okrętu do Hamburga przybyć, ponieważ wypełnianie dla każdej familii różnych formalności wymaga dużo czasu. Czasem nawet przyjeżdżają pasażerowie mimo moich pouczeń na 4 lub 5 dni naprzód lub też o jeden dzień zapóźno do Hamburga i muszą cały tydzień na następny okręt czekać, w których to wypadkach dość znaczną szkodę ponoszę, gdyż od rządu brazylijskiego żadnej subwencyi na utrzymanie pasażerów w Hamburgu nie dostaję. Gdybym nie żądał nadesłania naprzód pieniędzy na pokrycie kosztów, ludzie wzbranialiby się za wydatki tutaj płacić, jak z długoletniej praktyki o tem przekonany jestem. Ponadto nie miałbym żadnej pewności, czy pasażerowie na wyznaczony im termin z domu wyjadą, przez co poniósłbym dość wielką stratę, gdyż za miejsca zarezerwowane na okręcie odpowiadam".

Oczywiście trudno się dziwić hamburskiej firmie, że przy sposobności, jaka rzadko się trafia, chce zrobić świetny interes. Należy jednak żałować, że rząd brazylijski, udzielając koncesyi na sprowadzenie emigrantów, nie zastrzegł wyraźnie, że podobne praktyki nie mogą być tolerowane.

Kanał Wiedeń-Kraków.

Wczoraj miasto Wiedeń, wiedeńska Izba handlowa, miasto Kraków i krakowska Izba handlowa urządziły manifestacyę na rzecz budowy kanału Dunaj-Odra. Obecni byli przedstawiciele ministerstwa skarbu, kolei i handlu.

Z Galicyi przybyli jako reprezentanci miasta Krakowa prezydent dr Leo, dr Doboszyński, p. Judkiewicz, Beringer, Sikorski i Staniszewski, jako reprezentanci Podgórza burmistrz Maryewski i asesor Liban, jako reprezentant Wydziału krajowego p. Tadeusz Pilat, zaś jako reprezentanci krakowskiej Izby handlowej pp. Maurycy Dattner, Federowicz, Zieleniewski i Uderski.

Prezydent wiedeńskiej Izby handlowej Tink podniósł znaczenie budowy tego kanału dla okolic, które będzie przecinał. Wiceburmistrz Wiednia Porzer podniósł, że przemysł austryacki doznaje upośledzenia przez agrarną politykę handlową. — To można naprawić przez budowę kanału Dunaj-Odra, który będzie w pierwszym rzędzie kanałem węglowym. — Przez budowę tego kanału podniesie się także eksport na Bałkan.

Następnie zabrał głos prezydent Izby handlowej krakowskiej Dattner. Wskazał on na znaczenie gospodarcze położenia Krakowa, który jest z jednej strony ważnym węzłem ruchu handlowe-

Nowy Żyd wieczny

648 według Eugeniusza Sue,

opracował Walery Tomicki

Ciąg dalszy.

Wstała; w jej żywych, nieco obłąkanych oczach nie pokazała się ani jedna łza; dosyć bowiem od wczoraj napłakała się. Drżącą, zimną ręką napisała na kartce papieru, którą położyła przy bilecie 500-frankowym, następujące słowa:

„Niech Bóg błogosławi pannę Cardoville za wyświadczone mi dobrodziejstwa; przepraszam Ją, że opuszczam dom, w którym dłużej pozostać nie mogę".

To napisawszy, rzuciła w ogień haniebny ów list, który zdawał się palić jej ręce... Potem, raz jeszcze obejrzawszy się dokoła po pokoju, umeblowanym prawie aż do zbytku, mimowolnie zadrżała, pomyślawszy o nędzy straszniejszej jeszcze niż przedtem, gdyż matka Agrykoli odjechała z Gabryelem, a dla biednej sieroty nie pozostawała nawet nadzieja pociechy, jakiej zawsze doznawała ze strony litościwej żony Dagoberta.

Żyć samej... zupełnie samej... i wystawiać sobie, że z jej nieszczęsnej miłości ku Agrykoli wyśmiewają się wszyscy, a może i on sam... Taka przyszłość Garbuski.

Ta przyszłość... ta przepaść przerażała ją... Jeszcze jedna nieszczęsna myśl przyszła jej do głowy... struchlała, a wyraz gorzkiej radości ściągnął jej usta.

Postanowiwszy opuścić ten dom, już postąpiła kilka kroków ku drzwiom i, przechodząc przed kominkiem, niechcący zobaczyła się w zwierciadle, bladą jak śmierć i czarno ubraną... wtedy pomyślała, że nosi ubiór do niej nie należący... i przypomniała sobie ustęp listu, w którym wyrzucano jej, że same tylko miała na sobie gałgany, gdy do tego domu przybyła.

— Słusznie mówi — rzekła z gorzkim uśmiechem, spojrzawszy na czarną suknię — nazwaliby mnie złodziejką...

I, wziąwszy świecę w rękę, poszła do garderóbki, tam włożyła na siebie swoją biedną odzież, którą chciała była zachować jako pamiątkę poprzedniej niedoli.

W tej chwili tylko rzęsiste łzy puściły się jej z oczu... Płakała nie z rozpaczy, że znowu przywdziewa ubiór nędzy, lecz przez wdzięczność; gdyż wszystko, co ją otaczało, a co opuszczała na zawsze, na każdym kroku przypominało jej delikatność i dobroć panny de Cardoville; dlatego, idąc prawie mimowolnie za uczuciem swego serca, wdziawszy na siebie starą odzież, padła na kolana na środku pokoju, i, obróciwszy się myślą do panny Cardoville, zawołała głosem, przerywanym konwulsyjnym płaczem:

— Żegnam... a żegnam na zawsze!... ciebie pani, któraś mnie nazywała swoją przyjaciółką... swoją siostrą...

Nagle Garbuska, przestraszona, powstała; usłyszała ciche stąpanie na korytarzu, prowadzącym z ogrodu do jednych drzwi jej pokoju, drugiemi bowiem drzwiami wychodziło się do salonu.

Była to w rzeczy samej Floryna, która, na nieszczęście, zapóźno odnosiła rękopis.

Przerażona tym odgłosem, uważając się już za igrzysko w tym domu, Garbuska opuściła pokój, wbiegła do salonu, stąd do przedpokoju, przebyła dziedziniec i zapukała w okienko odźwiernego. Drzwi się otworzyły i zamknęły za nią.

Tak Garbuska opuściła pałac panny Cardoville.

. . . .

I oto Adryanna postradała wiernego sobie, czujnego stróża.

Rodin pozbył się czynnej, przenikliwej antagonistki, której zawsze i słusznie się lękał.

Odgadnąwszy, jak widzieliśmy, miłość Garbuski ku Agrykoli i wiedząc, że jest poetką, Rodin domyślił się logicznie, że ona musi skrycie pisać jakieś wiersze, poświęcone tej tajemnej, nieszczęsnej namiętności. Dlatego dał rozkaz Florynie, aby się starała wykryć jaki piśmienny ślad tej miłości; stąd to ów list grubijański, tak przebiegle wyrachowany, a którego treść, wspomnieć tu trzeba, nie była wiadoma Florynie, gdyż odebrała go zapieczętowany, opowiedziawszy w krótkości treść rękopisu, który za pierwszym razem szybko tylko przebiegła.

Powiedzieliśmy, że Floryna, zapóźno przejęta sprawiedliwym żalem, przybyła do Garbuski w chwili, kiedy ta, przerażona, pałac opuszczała.

(Dalszy ciąg nastąpi).

go między Rosyą, Austryą a Prusami, z drugiej zaś strony centrum galicyjskiego przemysłu węglowego i fabrycznego. Pominąwszy, przechodzący przez Kraków potężny ruch handlowy, przemysł krakowski i okolic Krakowa da sam przez się obrotowi kanałowemu dosyć sposobności frachtowej. Naturalnie ten obrót frachtowy ze swej strony przysporzy kanałowi możności rozwinięcia się. Stały wzrost produkcyi węgla w Galicyi nie ulega kwestyi, ponieważ od roku 1903 wzrosła o przeszło 50 prc.; a w najbliższych latach, o ile liczne nowe, obecnie zakładane kopalnie będą w pełnym biegu, powiększy się w dwójnasób obecna produkcya i osiągnie ćwierć miliona wagonów rocznie. Innym przemysłem przyszłości krakowskiego zagłębia jest przemysł cynkowy.

To samo powiedzieć należy o przemyśle chemicznym, żelaznym, papierowym, młynarskim, oraz o minerałach, tak licznych w zagłębiu krakowskiem, jak glina i gips, szuter, wapno i porfir, których dobywanie i przerabianie mogłoby się nadzwyczajnie rozwinąć na podstawie tańszego frachtu wodnego. — Kanał Kraków Wiedeń stworzyłby przedewszystkiem możność, by galicyjski przemysł drzewny mógł w Wiedniu podjąć konkurencyę z Węgrami.

Poseł, radca górniczy Zarański, były długoletni kierownik krakowskiego urzędu górniczego, mówił o znaczeniu kanału dla górnictwa i przemysłu krakowskiego zagłębia, jako też dla galicyjskiego przemysłu naftowego.

Zniżenie kosztów transportu podniosłoby nie tylko zdolność konkurencyi austryackiego przemysłu naftowego na zagranicznych targach, ale także i galicyjskiemu kopalnictwu dałoby potężne poparcie, ponieważ obecna zdolność konkurencyi galicyjskiego przemysłu naftowego jedynie kosztem zniżenia cen ropy jest możliwą. Dlatego mowca oświadcza się za bezpośredniem podjęciem budowy kanału Dunaj Odra-Wisła, a także za zrealizowaniem całej w r. 1901 zaproponowanej sieci kanałowej t. j. także za połączeniem Wisły z Dniestrem.

Przyjęta na wczorajszem zebraniu rezolucya brzmi:

„Zebrani w gmachu dolno-austryackiej Izby handlowo-przemysłowej, w dniu 11 marca 1908 r. zastępcy krajów, miast i ekonomicznych korporacyj dają jednomyślnie wyraz swemu przekonaniu, że wybudowany celowo i z uwzględnieniem gospodarczych potrzeb kanał Dunaj-Odra-Wisła przyniesie obszarom i krajom, przez które kanał przechodzi, a tem samem i całemu państwu nie dające się jeszcze należycie ocenić korzyści, które przedewszystkiem wyjdą na dobro wszystkich gałęzi gospodarczego życia, rękodzieła, przemysłu, handlu i rolnictwa. Ze względu na wielkie, z kanałem nierozerwalnie połączone gospodarcze interesa, wyrażają zebrani pewną nadzieję, że budowa tego kanału **bezwłocznie będzie podjęta i z całym pospiechem przeprowadzoną**. Zgromadzenie oświadcza się równocześnie za wybudowaniem nieprzewidzianych w ustawie, ale koniecznych kanałów przekopowych. — Zwołane cztery korporacye są proszone o podanie w stosowny sposób kompetentnym kołom wyniku tych obrad“.

Znowu rozruchy rolne w Rumunii.

Bukareszt. Rozruchy, które wybuchły ponownie, aczkolwiek z nie tak wielkiem nasileniem, jak przed rokiem, spowodowane zostały nowemi żądaniami chłopów. Jak wiadomo, parlament niedawno uchwalił ustawę, wedle której właściciele dóbr mają chłopom udzielać pastwisk dla ich bydła. Chłopi są niezadowoleni z tej ustawy i żądają, aby im oddawane były także części gruntów, ile dla ich rodzin jest potrzebne i aby przy zawieraniu odnośnych kontraktów pośredniczyły władze. Jak słychać, w niektórych okręgach porozlepiano plakaty z napisem:

— Bracia! połączmy się i wymordujmy wszystkich bojarów!

Rzecz przedstawił w senacie senator Olanescu i otrzymał odpowiedź uspokajającą ze strony rządu, mimo to jednak, doniesienia z prowincyi brzmią groźnie.

Bukareszt. W okręgu Draganesti rewolta chłopska przybrała poważne rozmiary. Musiano tam wysłać pułk huzarów. Toż samo donoszą z kilku innych okręgów. W jednej wsi chłopi wywlekli z łóżka zarządcę dóbr, a jego żonę pobili i rzucili do rowu, poczem rozpoczęli rabunek dworu. Dopiero żandarmerya zdołała położyć temu koniec.

Bukareszt. We wsi Firli chłopi zajęli wszystkie grunta dworskie i rozpoczęli już na nich orkę. Pułk piechoty, który nadszedł, przyjęto gradem kamieni. Wojsko dało ognia, dwie osoby zabite, wiele rannych.

Jassy. Oficerowie rezerwy całej armii rumuńskiej otrzymali rozkaz pogotowia.

Ku absolutnemu zeru.

Dzienniki niemieckie przynoszą ze świata naukowego interesującą wiadomość o skropleniu helu (helium). Hel, gaz-pierwiastek, znany pierwotnie tylko z typowej linii żółtej w widmie słonecznem, wykrył później Ramsay w minerale klewejcie, a następnie w powietrzu atmosferycznem razem z neonem, argonem, ksenonem i kryptonem. Hel należy do grupy gazów t. zw. szlachetnych, obojętnych chemicznie i opierających się silnie skropleniu, jak to, pomiędzy innemi, wykazały próby, dokonane przez prof. Olszewskiego w Krakowie. Był on też ostatnim gazem, który nie uległ skropleniu.

Otóż obecnie donoszą z Amsterdamu, że uczonym tamtejszym, głównie zaś Onnesowi z Roterdamu, udało się skroplić hel w temperaturze 268° C. Jest to niezwykle nizka temperatura, którą możliwe było osiągnąć tylko dzięki wyjątkowym środkom, jakiemi rozporządza instytut amsterdamski do badań w tym właśnie kierunku. Dotychczas najniższa osiągnięta temperatura wynosiła 259° C. (skroplenie wodoru). Technika zatem osiągania znacznych poziomów zimna uczyniła nowy krok na drodze do absolutnego zera i pod tym względem skroplenie helu ma największe może znaczenie teoretyczne.

Jak wiadomo, zero absolutne leży na poziomie 273° według skali Celsiusza. Jest to punkt teoretyczny, przy którym cząsteczki materyi tracą całe swoje ciepło, czyli cały swój ruch molekularny. Gazy pod ciśnieniem, o ile nie dojdą do swojej temperatury krytycznej, od której zaczyna się moment skraplania, tracą, według prawa Gay Lussaca, $1/273$ swojej objętości, a przy absolutnem zerze winny dojść teoretycznie do wielkości nieskończenie małej, skupiając się w jednej grupie cząsteczek.

Otóż pochód do absolutnego zera zaczął się od chwili, gdy skroplono tlen i powietrze przy 160°, a następnie najtrudniej dający się skroplić wodór przy 259°. Hel opierał się najdłużej i uchodził za gaz trwały, gdy oto i on uległ w temperaturze 268°. Pozostawałoby zatem tylko 5 stopni do zera absolutnego. Zasługuje zaś na uwagę, że prawo Gay Lussaca o zmniejszaniu objętości aż do tej nizkiej temperatury utrzymało się w pełnej sile.

Przebieg doświadczenia opisują tymczasem pisma niefachowe niemieckie w ten sposób: Helium w rurce metalowej o grubych ścianach umieszczono w skroplonym wodorze (zatem w temperaturze 259°) i poddano ciśnieniu 100 atmosfer. Przy powrocie do ciśnienia normalnego w rurce okazała się mgła, która skupiła się w białe płatki i po 20 sekundach znów się zmieniła w gaz. Doświadczenia mają być powtórzone.

Prof. dr. Warburg z Berlina mniema, że właściwym punktem krytycznym dla helu jest 272°, t. j. tylko o stopień mniej od zera absolutnego. Ale choćby i tak było — dodaje uczony niemiecki — punkt teoretyczny 273° pozostanie, jak bieguny ziemskie, na długo niedosięgalny dla eksperymentu poprostu z braku materyi, na której możnaby było wypróbować zupełne wyczerpanie energii cieplnej. Należy się więc zadowolić tem, że jednak ku temu biegunowi nauka nieco się zbliżyła.

„Poznałem nowego lichwiarza“.

Wielkopostne rozmyślania starego kawalera.

Przez ciąg całego życia byłem zdrów. W trzydziestym roku życia, pewnego razu uczułem strzykania w lewej nodze i dość silne kłucie w prawem ramieniu.

W czterdziestym roku, oprócz niezbyt silnego bólu głowy, zauważyłem swędzenie w okolicach śledziony.

We dwa lata potem do dolegliwości już wymienionych przyłączyło się chroniczne kichanie w dzień i kaszlanie w nocy.

Gdy w dodatku żołądek, serce, płuca i wątroba coraz natarczywiej zaczęły przypominać o swojem istnieniu, odważyłem się na krok stanowczy.

Poszedłem do lekarza, który przystawił mi do piersi telefon, urozmaicając czynność podsłuchiwania kręceniem głową, marszczeniem się i wykrzykiwaniem:

— Oj ta młodość, oj ta nierozważna młodość!

I gdy wreszcie miał już dość telefonowania do moich bolących wnętrzności, odrzucił przyrząd i zadał mi szereg pytań, na które odpowiadałem:

1) Czy tańczyłeś pan wiele za czasów młodości i czemu?

— Hasałem od wieczora do rana i to często. Tańczyłem, ponieważ robiło mi to przyjemność.

2) Czy piłeś pan spirytualia, jak wiele i w jakim celu?

— Pijałem wódkę z wszystkich krajowych fabryk, piwo, arak, koniak, wino, rum Jamajka, miód i inne, każde z osobna lub symetrycznie pomieszane. Pijałem to wszystko z uwagi, że pili i inni, poszukujący przyjemności w używaniu życia.

3) Czy przeziębiłeś się pan i ile razy i z jakiego powodu?

— Za czasów młodości, po „białym“ mazurze, spocony do ostatniej nitki, odprowadzałem rozmaite piękne panny do domu. Zawsze miałem dziwne szczęście do panien, które mieszkały gdzieś pod Wawelem, nad Wisłą, na końcu ulicy Grzegórzeckiej lub w najlepszym razie przy ul. Krowoderskiej. Włóczyłem się tak daleko, ponieważ w każdej z tych panien bywałem kolejno zakochany.

Doktor, człowiek siwowłosy, mąż i ojciec czterech dorosłych córek, uważnie wysłuchał moich wyznań i smutnie pochylił czoło.

— Wiedzże, chory człowieku, rzekł, iż za wszystkie przyjemności, których doświadczałeś, musisz teraz słono zapłacić. Nie przymawiam się o honoraryum, wiem bowiem, iż więcej niż guldena nie wyduszę od ciebie. Jeżeli wyraziłem się: „słono zapłacić“, miałem na myśli niemiłosiernego lichwiarza, którym jest życie. Sprawiedliwość dusi i gnębi rozmaitych bezwstydnych kapitalistów, trudniących się lichwą i tylko nie znaleziono sposobu na ukaranie życia, które za uciechy, jakich doświadczamy w czasach nierozważnej młodości, zdziera z nas niemiłosierne procenty. Jeżeli myślałeś, że można brykać bezkarnie, znajdowałeś się w błędzie. Idźże, braciszku teraz do łóżka i płać lichwiarzowi życiowemu stękaniem i kwękaniem.

Z KRAJU.

Z Bronowic piszą nam: W niedzielę 8 b. m. przybył do nas komitet Czytelni Ludowej z chórem włościańskim z sąsiedniej wsi Modlnicy i urządził bardzo piękny wieczór patryotyczny, którego program wypełniły: zagajenie przez miejscowego kier. szkoły p. Szafrańskiego, odczyt treści historycznej p. I. Flisa, kier. szkoły z Modlnicy, dalej produkcye chóru włościańskiego pod dzielną batutą p. Flisa, a wreszcie obrazy „latarni magicznej. Piękna wymowa, zapał, z jakim p. Flis wypowiedział swą patryotyczną przemowę, poruszył bardzo zebranych, a chór włościański, wybornie wyćwiczony podobał się bardzo. Panu Flisowi należy się gorące uznanie za jego wytężoną pracę dla dobra ludu.

Krwawy czyn zrozpaczonego palacza kolejowego. Starszy palacz kolejowy, Bartłomiej Lisowski strzelił przedwczoraj koło magazynu kolei pięciokrotnie do kierownika ogrzewalni w Jarosławiu Henryka Röhlicha z rewolweru i ciężko go zranił. Röhlicha przewieziono do szpitala powszechnego, gdzie dyrektor dr Fechter dokonał operacyi wyjęcia kuli z czaszki. Stan rannego jest groźny, lecz nie beznadziejny. Tylko strzał, skierowany w głowę, był celnym, cztery inne chybiły. Sprawca podał za powód swego czynu szykany ze strony Röhlicha i oddalenie ze służby. Prawdopodobnie miał zamiar odebrać sobie życie, gdyż w notatce napisał, że popełnił czyn, aby się pomścić za doznane krzywdy. Lisowskiego uwięziono i odstawiono do sądu.

Nowy Sącz. Po wyborach. „Za tyle zaszczytny dowód zaufania, jakie mi objawiło obywatelstwo miasta Nowego Sącza, składając w moje ręce mandat sejmowy, który przez trzydzieści lat z górą piastował Dunajewski, proszę przyjąć i wszystkim życzliwym wyrazić w mojem imieniu najgorętsze podziękowanie. Ufam, że działalnością swoją poselską przekonam wszystkich, iż sięgając po wasz mandat, miałem na celu tylko pracę dla dobra kraju i miasta“.

Taki telegram nadesłał minister Korytowski na ręce burmistrza Barbackiego. Są to pierwsze i jedyne dotąd słowa do wyborców nowosądeckich i trzeba przyznać, słowa pełne taktu, nie obrażające tych, którzy głosowali na demokratycznego kandydata p. T. Rittera. Nie zachował tylko miary dr. Barbacki, bo podając afiszami do wiadomości powyższy telegram „korzysta ze sposobności“ i od siebie składa wyborcom „gorące podziękowanie za liczny udział w głosowaniu.

Gospodarka miejska przed sądem. Z Nowego Sącza piszą nam: Dnia 16 marca b. r. o godzinie 9 rano odbędzie się przed tut. sądem niezwykle ciekawa rozprawa przeciw drowi K. Dawidowi, który na wi[illegible] cu właściciel realności w Nowym Sączu odważył [illegible] krytykować gospodarkę nowosądeckiego zarz[illegible] sta, czem uczuła się dotkniętą Rada miejsk[illegible] sła skargę do sądu.

Wyrok w sprawie Sigallów. W T[illegible] po 4-dniowej rozprawie zapadł wyrok w sp[illegible] szustwa i sfingowanego bankructwa, popełnio[illegible] przez Hirscha i Abrahama Sigallów, oraz ich siostrę Dorę Eisenberg na kwotę około 200.000 koron.

Ława przysięgłych uznała 10 głosami Abrahama Sigalla winnym, a trybunał zasądził go na 2 lata ciężkiego więzienia.

Herscha Sigalla i Eisenbergową uwolniono.

Z Białej. W Międzybrodziu żył pewien robotnik, który wrócił z Ameryki, w niezgodzie ze swą żoną, nie z winy własnej, lecz z winy występnej żony, która utrzymywała podczas pobytu męża w Ameryce stosunek miłosny z dawnym kochankiem i obdarzyła go po powrocie z Ameryki dwoma dziećmi. Dnia 3 b. m. opiła go i wyprowadziła na dwór, gdzie go kochanek zabił długą igłą, używaną przez tkaczów, wbijając mu takową w głowę. Występną kobietę na drugi dzień aresztowano.

Wiercenia węglowe w rewirze karwińsko-ostrawskim. W całej monarchii rewir karwińsko-ostrawski odznacza się najsilniejszą ruchliwością i żywotnością. Wiercą tam obecnie: bracia Guttmannowie w Orłowej; austr. tow. górniczo-hutnicze na karwińskim swym terenie węglowym; witkowickie przedsiębiorstwo węglowe w Herzmanicach przy Polskiej Ostrawie; hr. Larisch wykonuje dwa wiercenia w Górnej Suchej aż do głębokości 700 metrów; firma Petschek trzy wiercenia aż do głębokości 1000 metr. w Ratimowie, a kolej Północna dwa wiercenia do głębokości 500 metrów w Gruszowie i Wierzbicy.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na piątek.

Teatr miejski: „Chmury“.

W starym teatrze: Koncert chóru akadem.

Uniwersytet ludowy: „O twórczości Gorkiego“. wykł. p. K. Czapiński g. 8 w.

Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Przedstawienia kinematogr.: Cyrk Edison g. 8 wiecz. Teatr Kineton g. 5, $6^3/_4$ i $8^1/_2$ w.

Rękodzielnicy a wybory do Rady miejskiej. Wczoraj odbyło się na Kotłowem przedwyborcze zebranie rękodzielnicze, celem przeprowadzenia 2 kandydatów z kuryi rękodzielniczej do Rady miejskiej. — Zawiązał się komitet główny z prawem kooptacyi, a nadto komitet ścisły. — Zgromadzeni uchwalili: znieść się z komitetem właścicieli realności, aby i w tej kuryi stawiać kandydatów rękodzielniczych, ze względu na to, iż w kuryach właścicieli realności, są także rękodzielnicy licznymi wyborcami, dalej uchwalono, aby komitet na najbliższem ogólnem zebraniu wyborców rękodzielniczych przedstawił kandydatów.

Szkoły przemysłowe uzupełniające w Krakowie. Wczoraj odbyło się posiedzenie Wydziału szkolnego dla szkół przemysłowych uzupełniających pod przew. wicepr. dra Szarskiego, a następnie dyr. Maciołowskiego, którego wydział wybrał jednomyślnie zastępcą przewodniczącego. Między innemi sprawami załatwiono sprawozdanie o stanie szkół przemysłowych uzupełn. za rok szkolny 1906/7, przedłożone przez posła dra Bandrowskiego. Po wyczerpującej dyskusyi Wydział przyjął wszystkie, proponowane przez referenta wnioski, a w szczególności wyraził uznanie gronom nauczycielskim za gorliwą i skuteczną pracę. Stwierdzono, że z zapisanych do szkół terminatorów około 25 proc. uchyliło się od uczęszczania na naukę. Aby temu zapobiedz, polecono zarządom szkół przedkładanie peryodycznych miesięcznych wykazów frekwencyi a magistratowi wygotowanie dokładnego zestawienia liczby terminatorów w Krakowie. Szczegółowe uchwały w tej sprawie zakomunikowane będą interesowanym stowarzyszeniom przemysłowym i Izbie rękodzielniczej. Dalej omawiano sprawę zaprowadzenia kursów rysunkowych dla absolwentów w szkole uzupełniającej na Kleparzu oraz przy ul. Lubomirskich względnie przy ul. Dietla. W końcu przyjęto jako dyrektywę zaprowadzenie od roku szkolnego 1908/9 w szkole dla terminatorów szewskich przy ul. Lubomirskiego na drugim kursie nauki fachowej pod kierunkiem jednego z majstrów.

Program wieczoru pieśni polskiej, staraniem chóru akademickiego (Sala Starego Teatru), jest następujący: 1) Żeleński „Oboja wiosna“, Maszyński „Kulig“ — chór. 2) Świeyrzński „Choć kwiaty wokoło“ i „Chłopca mego mi zabrali“, Niewiadomski „Na ligawce“ i „Złota ptaszyna“, Skirmunt „Powrót“ — odśpiewa Wanda Hendrichówna, artystka opery lwowskiej. 3) Hertz „Wiatr“, Maszyński „Poranek letni“, Grossmann „Krakowiak“ — chór. 4) Różycki „Powiało na mnie“, Opieński „Na tej ziemi“, i „Ukojenie“, Karłowicz „Skąd pierwsze gwiazdy“ — odśpiewa p. Hendrichówna. 5) Kotarbiński „Kołysanka“, Gall „Cza[illegible]“ — chór. 6) Szopski „Kędy ty idziesz“, [illegible] „Moja Królewna“ z cyklu „Hania“ i „Ża[illegible]wski „Drży gałązka“ i „Już się do snu [illegible] odśpiewa p. Hendrichówna. 7) Noskowski [illegible] Wo[illegible]thal Br. „Dziad i baba“ — chór.

„Warszawa“, pieśń z roku 1905 — utwór pod tym tytułem, osnuty na tle rewolucyi warszawskiej, pióra p. Józefa Rączkowskiego, odczyta p. Józef Węgrzyn, art. dram. teatru miejskiego na „Poranku literackim“, jaki w niedzielę d. 15 b. m. urządza akad. koło art.-lit. „Życie“ w uniwersytecie, sala nr. 43 I. p. Początek o godz. 12 w południe. Wstęp 50 hal., dla członków „Życia“ 20 h.

Bilety nabywać można codziennie między 3 a 4 w lokalu „Życia“ uniwersytet, sala nr. 2, parter.

Jubileusz prof. Morawskiego. W uzupełnieniu sprawozdania o jubileuszu prof. Morawskiego zaznaczyć należy, że celem uczczenia swego pierwszego kuratora i członka honorowego oraz znakomitego tłumacza dzieł

klasycznych w jubileuszu prof. Morawskiego wzięło gorliwy udział „Akademickie Koło artystyczne miłośników dramatu klasycznego“. Delegaci Koła wręczyli jubilatowi wspaniały dyplom, mianujący go swym pierwszym członkiem honorowym, wykonany przez znanego art. malarza Jana Bukowskiego. Na jego cześć wystawiło Koło swemi siłami „Edypa króla“ i urządziło mu gorącą owacyę w teatrze.

W Resursie urzędniczej odbędzie się w sobotę dnia 14 b. m. przedstawienie amatorskie. Daną będzie wielce zabawna farsa w 3 aktach Laufsa pod tytułem: „Jarmark małżeński“. Muzyka wojskowa 56 p. p. — Początek punktualnie o godz. 8 wieczór. Bilety są już do nabycia w sekretaryacie Resursy.

Stow. polskich rękodzielników „Gwiazda“ urządza w niedzielę 15 b. m. przedstawienie amator. z następującem programem: I. Deklamacya przy akompaniamencie fortepianu, II. „Debiutantka“, fraszka Z. Przybylskiego, III. Monologi, IV. „Żywy nieboszczyk“, krotochwila w 1 akcie. Początek o g. pół do 8-mej wieczór.

Ze stowarzyszeń rękodzielniczych. Wczoraj odbyło się w lokalu Izby rękodzielniczej walne zebranie stow. przem. tapicerów i wyrabiających pościel. Przewodniczył starszy p. St. Stachowski. Przy wyborze starszym cechu wybrany został p. St. Iglicki, podstarszym p. H. Stieglitz. Również dokonano wyboru wydziału i członków komisyi egzaminacyjnej dla czeladzi.

Krajowy kurs majsterski dla szewców w Krakowie trwał 8 tygodni i zakończył się dnia 8 b. m. Kurs utrzymywany był funduszem Wydziału krajowego, zasilanym subwencyą miasta Krakowa. Lokal na pomieszczenie kursu ofiarowało, jak zawsze miasto, tym razem w budynku miejskiego Muzeum Przemysłowego.

Na kurs uczęszczało 15 szewców, 8 majstrów i 7 czeladników. Wszyscy uczestnicy oceniając ze zrozumieniem dogodną sposobność podniesienia swego zawodowego wykształcenia i poprawienia przez nie swego bytu, uczęszczali na naukę pilnie i przykładali się do niej chętnie i gorliwie.

To też i końcowy rezultat ich pracy był nader pomyślny, w czem świadczyła, urządzona na zakończenie kursu wystawa. Najlepszych maszyn do nauki szycia, zwykłych i specyalnych, używanych w szewctwie, dostarczyła, jak zawsze znana firma „Singer Comp. Tow. Akc. maszyn do szycia“ w Krakowie; zaś doborowych skór do nauki poznawania towarów, dostarczył handel skór A. Markiewicza i Sp. w Krakowie.

Tak kierujący nauczyciel p. Prociuk, jak instruktor do nauki praktycznej p. W. Wejers dokładali usilnych starań, aby uczestnicy kursu, jak najwięcej skorzystali.

Przy sposobności wizytacyi kursu przez inspektora przemysłowego r. Nawratila, wyraził jeden z uczestników, p. Małachowski, podziękowanie Wydziałowi kraj. za urządzenie kursu podziękowanie reprezentacyi miejskiej na ręce wiceprez. dra Szarskiego, zaś drugi uczestnik dziękował na ręce radcy Zaczka. — Zauważyć należy, że krajowe kursa szewskie obchodzą w naszem mieście dziesięciolecie swego istnienia i cieszą się prawdziwem uznaniem.

Z Tow. chowu drobiu i królików. Dnia 10-go marca b. r. odbyło się posiedzenie wydziału krak. Towarzystwa chowu drobiu.

Wybrano gospodarzem wydziału p. St. Ruska. — Wybrano delegatem na posiedzenia Towarzystwa rolniczego okręgowego krakowskiego p. T. Kułakowskiego zastępcą p. Stanisława Bandrowskiego. — Zastępcą sekretarza p. Feliksa Sierchiejewicza.

Załatwiono szereg spraw, a wreszcie postanowiono ogłoszenia rozlepić, że w niedzielę 15-go b. m. odbędzie się w sali Rady pow. o godz. 4-tej odczyt o najkorzystniejszych rasach kur.

Wycieczka łodzią do Gdańska. Grono krakowskich nauczycieli szkół ludowych zamierza urządzić w lecie wycieczkę. W przeciągu około 22 dni zwiedzą nadbrzeżne historyczne miejscowości, a wracając koleją, zatrzymają się w Gnieźnie, nad Gopłem, w Kruszwicy, w Poznaniu, Wrocławiu itd.

Przy pięknym celu jedna jest tylko słaba strona jego wykonania: stosunkowo, jak na kieszeń nauczycielską, zbyt wielkie koszta, bo 90 złr.! Czy jednak nie znalazłyby się w kraju fundusze, umożliwiające większej liczbie nauczycieli wziąć udział w tej wycieczce?

Uczestnictwo w wycieczce jest dostępne także dla innych sfer poza nauczycielstwem, bo nieprędko trafi się podobna sposobność.

Sprawą tą zajmuje się p. Jan Szkodziński, nauczyciel szkoły im. Kazimierza w Krakowie, pl. Wolnica 1 — a zgłoszenia przyjmuje do 15 kwietnia br.

Świąteczne pocztówki T. S. L. Bojkot towarów pruskich, podjęty obecnie przez całe nasze społeczeństwo w odpowiedzi na gwałt wywłaszczenia, skierować się powinien zwłaszcza w okresie świątecznym przeciw pruskim pocztówkom, jakiemi nas zasypują „nasi najserdeczniejsi“, używając przytem łudzących forteli w postaci napisów i tematów polskich. Jest to artykuł wprawdzie drobny, ale przez to samo tembardziej niebezbieczny, bo rozrzucany setkami tysięcy, pozwalał pruskim nakładcom wywozić rok rocznie olbrzymie wprost sumy z naszego kraju. — Że tak jest rzeczywiście, dowodem natarczywość, z jaką już teraz narzucają pruskie firmy i ich sprytni agenci naszym kupcom, zwłaszcza drobnym, pruskie pocztówki wielkanocne. — Mamy nadzieję, że usiłowania te rozbiją się o solidarny opór naszych kupców bez różnicy wyznania i bojkot ze strony całego społeczeństwa, a to tembardziej, że Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej wydał w tym właśnie celu dwie świąteczne pocztówki, z któremi żadna pruska tandeta nie wytrzymuje porównania.

Pocztówki świąteczne T. S. L. reprodukują techniką barwnej litografii artystyczne projekty p. Anny Gramatyka Ostrowskiej, której prace z zakresu swojskiego zdobnictwa drukarskiego i sztuki stosowanej zdobyły już oddawna zasłużone uznanie.

Nie wątpimy, że świąteczne pocztówki T. S. L. wyrugują bezwarunkowo pruskie fabrykaty i znajdą się w każdym polski domu, zwłaszcza, że cały dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na cele oświatowe T. S. L. Przy zakupnie należy zwracać uwagę na napis: „Nakład Zarządu Głównego Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie.

„Chromofotoskop“ przy ul. Floryańskiej l. 4. (parter) z okazyi wystawienia bardzo zajmującej seryi, zawierającej między innymi widoki słynnego z cudów miejsca „Lourdes“ i groty cudownej Przenajśw. Matki Boskiej, został zaszczycony obecnością J. Emin. ks. Biskupa Sufragana Anatola Nowaka, Prałata i Archiprezbyt. infułata ks. Józefa Krzemińskiego, oraz innych dostojników kościelnych, którzy o doskonałości tychże widoków raczyli łaskawie z uznaniem się wyrazić.

Komitet wdów po sługach rządowych poczynił kroki celem uzyskania podwyższenia pensyj wdowich. Na intencyę pomyślnego załatwienia tej sprawy odbędzie się w sobotę o godz. 9 rano w kościele św. Barbary uroczysta Msza św., na którą komitet wszystkie interesowane wdowy zaprasza.

Najmniejszej opieki pozbawieni są wychodźcy sezonowi, wyjeżdżający do Prus za zarobkiem na dworcach w Krakowie i w Oświęcimiu. Przez te dwie stacye przewala się codziennie kilkotysięczna fala wychodźców, którzy czasem długo muszą czekać na połączenia pociągowe, a nie mają nawet gdzie siedzieć, lecz gnieść się muszą jedni na drugich. W Boguminie wystawiono specyalnie dla emigrantów osobną halę, w której emigranci mają bodaj gdzie wytchnąć po trudach podróży w przepełnionych zazwyczaj wagonach. Hala taka potrzebna jest i to jak najprędzej w Krakowie i w Oświęcimiu, gdzie wychodźcy narażeni są na brak wszelkich najprymitywniejszych udogodnień. Sądzimy, że sprawą tą powinni się zająć ludzie kompetentni i poczynić kroki, aby hale takie postawione nareszcie w Krakowie i Oświęcimiu.

Po dwóch dniach deszczu nareszcie dzisiaj niebo się wypogodziło i od rana mamy piękną pogodę. Naogół ciepło mamy takie, jakby to nie był marzec, ale co najmniej koniec kwietnia. Gdyby tak potrwało dłużej, to zaiste zima pozostawiłaby po sobie tylko wrażenie zmiennej, kapryśnej jesieni.

Pod koła tramwaju dostał się wczoraj wieczorem kominiarz Marceli Sowiński. Był on zupełnie pijany i nie spostrzegł nadjeżdżającego wozu tramwajowego, tak, że potrącony upadł i pokaleczył się. Zawezwano Pogotowie ratunkowe, które mu udzieliło pierwszej pomocy i wsadziło do karetki, aby go przewieść na stacyę. W karetce Sowiński powybijał szyby i uspokoił się dopiero „pod telegrafem“, dokąd go odstawiono ze stacyi ratunkowej.

Pożar wybuchł dzisiaj w nocy w kawiarni p. Drobnera przy placu Szczepańskim. Przyczyną ognia była nieostrożność parobków, którzy przy słomie zostawili palące się świece. Ogień ugaszono.

Wojowniczy jegomość. Sądząc po kronikach policyjnych i Pogotowia ratunkowego, możnaby nabrać przekonania, że Krakowianie, o ile w dni piękne i ciepłe lubią się bawić wesoło i nawet awanturować, o tyle w czasie słoty tracą na fantazyi. Zazwyczaj bowiem w dnie słotne i policya ma spokój i Pogotowie ratunkowe mniej są czynne. Tymczasem okazuje się, że i w czasie takiej paskudnej słoty, jaką mieliśmy przez dwa poprzednie dni, u niektórych jednostek wojownicza fantazya, podniecona wódką, rośnie i potęguje się nawet. — Dzięki temu dostał się wczoraj do kozy niejaki Potemski. Spotkał on we wtorek wieczorem na ulicy Łobzowskiej dwie panienki, które stróż odprowadzał do domu. Potemski miał ochotę do bicia, przystąpił więc do stróża i uderzył go w twarz. Stróż, ulegając namowom strwożonych panienek, zaklął tylko i poszedł dalej, ale policyant, który widział to zajście, podszedł do Potemskiego i zapytał go, czemu się rzucił na stróża. Zamiast odpowiedzi Potemski uderzył policyanta w twarz, potem rzucił się na niego, zdarł mu półksiężyc i pooddzierał guziki, dopiero drugi policyant uspokoił wojowniczego jegomościa. Kiedy jednak policyanci prowadzili Potemskiego do aresztu, aresztowany pobił i drugiego policyanta, tak, że go z trudem odstawiono pod telegraf, gdzie dopiero na drugi dzień przyszedł do przytomności, bo, jak się okazało, był pijany, jak nieszczęście.

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek: „Chmury“, kom. Arystofanesa (pop.).

Sobota: „Meleager“, trag. w 3 odsłon. Stan. Wyspiańskiego „Zgon Barbary Radziwiłłowny“, obraz dram. Stan. Wyspiańskiego.

Niedziela godz. 3 popoł. „Żona papy“, wodewil w 3 akt. Meilhac i Millaud (ceny zniżone).

Telegramy „Nowin“.

Ugoda wojskowa a płaca oficerów.

Wiedeń. Do „Wiener Allg. Ztg.“ donoszą z Budapesztu, że w tamtejszych kołach poselskich mają wiadomość, iż cesarz zajął w kwestyi wojskowej stanowisko niespodziewane, mianowicie stanął na stanowisku, że dopiero po wyborze parlamentu na podstawie powszechnego głosowania wejdzie w życie pakt zawarty z koalicyą, że więc przedtem o ugodzie wojskowej niema mowy.

Jak wiadomo, Węgrzy w ostatnich dniach na pewne liczyli, że ugoda wojskowa przyjdzie do skutku niezawiśle od reformy wyborczej. Stronnictwo niezawisłości, wobec zmiany sytuacyi, tworzy *iunctim* między podwyższeniem płac oficerskich a pretensyami wojskowemi Węgier. Parlament węgierski nie zawotuje więc kwoty potrzebnej na podwyższenie płac, dopóki żądania nacyonalistyczne co do armii nie będą uwzględnione.

Zgon redaktora „Gazety polskiej.

Warszawa. Zmarł tu naczelny redaktor „Gazety Polskiej“ Jan Ludwik Popławski, urodzony w r. 1854. W latach od 1902—1906 był współredaktorem „Słowa Polskiego“. Po amnestyi powrócił do Warszawy i objął tam redakcyę „Gazety Polskiej“.

Król Alfons w Barcelonie.

Madryt. Wbrew ostrzeżeniom, król Alfons pojechał do „gniazda anarchistów“ do Barcelony.

Barcelona. Obiega pogłoska, że wczoraj o g. 3-ciej nad ranem nastąpiła eksplozya w pobliżu portu, która atoli wyrządziła tylko nieznaczną szkodę materyalną.

Barcelona. Dziennik „El Liberal“ potwierdza wiadomość, że w nocy z 10 na 11 bm. nastąpiła w ukrytem miejscu w porcie eksplozya maszyny piekielnej, ukrytej w rurze kanałowej. Usunięto wszelkie ślady eksplozyi i utrzymano ją w tajemnicy.

Japonia i Ameryka.

Londyn. Jak jedno z pism donosi, nowy japoński ambasador w Waszyngtonie Takahira wygłosił na bankiecie japońskiej kolonii w Nowym Jorku mowę, w której rzekł, że przyjaźń między Ameryką a Japonią jest tak serdeczną, że można ją uważać za przymierze niepisane. Prawdopodobnie wszystkie kwestye wyłaniające się między obu krajami, o ile mają jakiekolwiek znaczenie, będą niebawem załatwione.

Z Marokka.

Paryż. Z Tangeru donoszą: Według depeszy admirała Philiberta z Casablanca, Francuz Paret i Włoch Bianchi, którzy mimo zakazu władz wojskowych udali się na terytoryum szczepu Mdakra, zostali pojmani przez rozbójników marokkańskich.

Tanger. Z miast południowych i wnętrza kraju donoszą, że szeryf Big Soos obwołany został sułtanem.

ZE SWIATA

Pierwszy Wieczorek polski w II dzielnicy Wiednia. Z Wiednia piszą nam: Polonia nasza w II dzielnicy Wiednia nie dawała do tego czasu znaku życia o sobie, gdyż nie istniało tutaj żadne polskie stowarzyszenie. Dopiero „Koło króla Sobieskiego T. S. L.“ założyło tu filię swą, założyło szkółkę i Czytelnię z biblioteką i choć istnieje dopiero 4 miesiące, dość pomyślnie się rozwija. Dnia 2 b. m. urządził komitet Czytelni kr. Jadwigi w II dzielnicy skromny wieczorek pączkowy, głównie w tym celu, aby umożliwić skonsolidowanie się i przekonać rodaków, o potrzebie i pożyteczności polskich szkół i Czytelni w Wiedniu. Prezes ks. kanonik Łukaszkiewicz bardzo dobitnie i jasno skreślił znaczenie i zadanie szkółki i Czytelni polskiej w II dzielnicy, poczem słuchacz praw p. Zaklika wygłosił porywający odczyt o naszem obecnem położeniu.

Eleganckie wyrażenie cesarza Wilhelma. Ów słynny wścibski list Wilhelma do lorda admiralicyi Tweedmoutha w sprawie floty, który taką burzę wywołał w Anglii, nie mógł zostać ogłoszony ze względu na drażliwą treść. I tak jeden ustęp listu dotyczy starosty zamku królewskiego w Windsorze, lorda E s h e r a, który niedawno ogłosił był ostry artykuł przeciwko Niemcom Otóż cesarz Wilhelm, reagując na ten artykuł, napisał w swoim liście, że lord Esher zamiast zajmować się sprawami, na których się nie zna, powinien raczej w e t k n ą ć nos do k l o z e t ó w w zamku Windsorskim, które są niedostateczne, jak się o tem cesarz przekonał osobiście podczas swejego tam pobytu.

Ze względu na takie „żartobliwe“ ustępy list niemieckiego cesarza nie mógł oczywiście zostać ogłoszony.

O Cyganiewiczu przynoszą nam zagraniczne pisma sportowe następujące wiadomości. Ostatniego dnia lutego walczył on w Coventry-hypodromie w Londynie z Jimmy Essenem.

Na marzec zaangażowano Cyganiewicza wraz z Kochem, le Baucairoisem, Hackenschmidtem, Antoniczem, Hitzlerem, Madrallim i innymi do konkursu zapaśniczego w Ogrodzie zimowym w Berlinie. Walki rozgrywać się tam mają o nagrody w sumie 10.000 m.

Jubileusz prof. Gumplowicza. Profesor uniwersytetu w Gracu dr Ludwik Gumplowicz, znakomity socyolog, obchodził 70-cioletnią rocznicę urodzin. Z okazyi 70-ciolecia Gumplowicza odbyło się na uniwersytecie w Gracu liczne zgromadzenie, na którem uchwalono założenie w Gracu stowarzyszenia socyologicznego.

Hiszpański poseł w Bernie szwajc. zawiadomił swój rząd, że w tych dniach odbyło się w Genewie tajne zebranie hiszpańskich anarchistów, na którem uchwalono wykonanie zamachu w Barcelonie na króla Alfonsa i na prezydenta gabinetu. Po zebraniu, kilku znanych anarchistów hiszpańskich znikło z Berna. Policya w Barcelonie obsadziła wszystkie dworce i aresztowała kilku podejrzanych podróżnych.

Kto pierwszy wynalazł broń palną bez huku? W ostatnich dniach pojawiła się w pismach wiadomość, że inżynier amerykański Maxim, wynalazł broń palną, która przy wystrzale, nie wydaje żadnego huku. Otóż „Diło“ twierdzi zupełnie seryo, że pan Maxim albo jest plagiatorem, albo spóźnił się, gdyż broń bez huku wynalazł już przed 8 laty „ukrainiec“ Hnat Szpytko. Wprawdzie nie zrobił on dotychczas takiej cicho strzelającej strzelby ni armaty, ale ma jej rysunek, zrobiony wedle własnego jego pomysłu!

Gratulujemy Ukrainie wynalazcy, jesteśmy bowiem zupełnie pewni, że aż tak cicho strzelać, jak rysunek pana Hnata Szpytko, armaty pana Maxima nigdy nie potrafią. Zresztą sądzimy, że wynalazek p. Hnata jest dla Ukrainy bezcelowy, bowiem pp. ukraińcy mają już od dawna swoją wypróbowaną, nie wydającą ni dymu, ni głosu, broń narodową, t. j. pałki.

Armie europejskie. Wedle urzędowych obliczeń angielskich, armie lądowe państw europejskich w r. 1906 przedstawiały się cyfrowo, jak następuje: Anglia 993.427 ludzi, Francya 3,630.363, Austro-Węgry 2,209.638, Rosya 3,249.000, Niemcy 4,010 tysięcy. W r. 1906, najliczniejszą armię czynną posiadała Rosya, mianowicie 1,225.000 głów.

Zamordowanie pięciorga dzieci. W Monachium w sobotę odkryto nieludzką zbrodnię, popełnioną na 5 dzieciach. Kowal Jan Höfling z dwoma swojemi pasierbicami w wieku 23 i 24 lat od dłuższego czasu utrzymywał stosunek, którego owocem było 6 dzieci. Pięcioro z nich zamęczyły one na śmierć na polecenie ojczyma w ten sposób, że tak długo trzymały je pod wodą, aż dzieci potopiły się, kowal grzebał je w piwnicy. Żona kowala, która o stosunkach męża z córkami wiedziała, nie przeszkadzała zupełnie morderstwom. Doniósł o nich władzom brat wyrodnych matek.

O modzie. W pewnym dzienniku angielskim pisze Jan Worth, szef słynnego domu konfekcyi damskiej, „o zbytku i elegancyi sukien kobiecych“ kilka bardzo trafnych uwag“. — Worth, o którym mówią, że jest poinformowany o najdrobniejszych szczegółach toaletowych wszystkich niemal pań na dworach Europy, porównuje dzisiejszy zbytek z dawnym.

Przed laty 50-ciu, ale nie, nawet przed 20-tu, uchodziła elegantka za doskonałość, jeżeli w ciągu roku sprawiała stosownie do pór i potrzeb sezonu — sześć sukien. Te nosiła potem i kilka lat, ze stosownem przerobieniem i zadawalsła się więcej pięknością i trwałością materyału, niżeli oryginalnem wykonaniem. — Gdy zima przyszła, suknie były troskliwie opakowane, a aksamitne, jedwabne i futra wyciągano. I tak przez długie lata nosiła elegantka z powodzeniem jedne i te same suknie.

A dzisiaj?

Wobec tej mieszaniny futer z koronką; tkanin lekkich z ciężkim brokatem, które nosi się lato i zima, jest niemożliwem. Gdy elegantka ubierze jakąś suknię, uważa za grzech już drugi raz w niej wystąpić — no, a suknie ze sezonu ostatniego — straszna myśl — nosić może!

To jest już zbytek — ale czy prawdziwa elegancya, która polega nie na ilości sukien, ale na doborze i kroju, zastosowanym do całej osoby. Można mieć mało sukien, upiększać je stosownie dodaniem klejnotu, kawałkiem starej, prawdziwej koronki. Prawda, że wtedy nie zwraca się uwagi na ulicy swym strojem, ale osoby mądre będą mówić: „oto kobieta, która umie się ubrać!“

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.